***Jak Koralik budził las – H.Bechlerowa***

 Kogutek ma na głowie grzebień czerwony jak koral. I dlatego wszyscy nazywają go koralikiem. Koralik bardzo nie lubi śpiochów. Kiedy słońce zajrzało do kurnika, powiedział:

- Muszę obudzić wszystkich wokoło!

I zapiał głośno:

- Kukuryku!

 Obudził się zaraz kaczorek Kwak w kąciku i kot Popiołek na strychu, i prosiaczek Nosek. Kogucik wybiegł na podwórze. Zapiał trzy razy i obudził ludzi. Patrzył złotym okiem na płot, na pole, na dalekie drzewa i potrząsnął czerwonym grzebieniem.

- Oho, las jeszcze śpi! Muszę go także obudzić!

 I pobiegł do lasu. A las naprawdę spał. Puszysta śniegowa pierzynka otulała gałęzie. Śnieg ubrał wszystkie świerki w białe czapy i miękkie rękawice. Kogucik zapiał raz. Zapiał drugi raz trochę głośniej. A wtedy zaszeleściło coś i z gałęzi skoczyła wiewiórka. Szepnęła kogucikowi do ucha;

- Cicho… cii… Obudzisz konwalie… Zaczną dzwonić dzwoneczkami i obudzą wszystkich. A na to jest jeszcze za wcześnie.

 Zza świerka wyjrzała przestraszona sarenka.

- Cicho… cii… Obudzisz fiołki… Otworzą fiołkowe oczy… A na to jest jeszcze za wcześnie.

Kogucik potrząsnął grzebieniem.

- A to śpiochy mieszkają w tym lesie! Czy nikogo nie uda mi się obudzić?

 Rozejrzał się wokoło. Na krzaku koło wysokiego świerka chwieją się bazie. Trochę żółte, trochę zielone.

- No, przecież obudziłem leszczynę! – ucieszył się Koralik.

Ale bazie szepnęły cichutko:

- Nie ty nas obudziłeś, nie ty…

Zdziwił się kogucik. Popatrzył jednym okiem, popatrzył drugim.

- Nie ja? Więc kto obudził żółte bazie? Nikogo nie widzę dokoła.

 Bazie jednak nie powiedziały, kto przeszedł tędy. Szepnęły tylko cichutko:

- Nie ty, koguciku, nie ty.

Koralik wrócił na podwórko. Ale nie mógł zapomnieć swojej pierwszej wyprawy do lasu, świerków w rękawicach i żółtych bazi. Poszedł tam jeszcze raz. A słońce właśnie zwijało śniegową pierzynkę. Nikomu już nie była potrzebna: ani trawie, ani przylaszczkom, ani konwaliom.

- Co to, już nie śpicie? Kto was obudził, kiedy mnie nie było?

 Przylaszczki mrugnęły niebieskimi oczkami i szepnęły:

 - Nie ty, nie ty.

 To słońce szło przez las,

 ono zbudziło nas.

A trawa zaszumiała:

 - To wiatr, wiosenny wiatr

 na trawie skrzydła kładł.

Leszczyna poruszyła listkami.

 - Wiosenka, w rosach cała,

 leszczynie bazie dała.

- Słońce… wiatr… wiosna… - szepnął Koralik. – Szkoda, że to nie ja obudziłem leszczynę, fiołki, trawę.